

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Mniej lub bardziej sekretne kroniki Trigorii ujawniają, że po голу piętą z Frosinone, Stephan El Shaarawy powiedział tym, których spotkał na swojej drodze: "Zaczynam czuć się wolny". Był 30 stycznia, niecałe 40 dni po tym Faraon nie jest tylko wolny, ale praktycznie wzbił się w powietrze.

Od świąteł Montecarlo do Rzymu, odrodzenie Stephana przeszło przez jedną świadomość: nie mogę więcej popełniać błędów. Powiedział to Sabatiniemu i Spallettiemu, zanim podpisał kontrakt z zespołem Giallorossich, potwierdził to w ostatnich tygodniach. Nie tylko na boisku, gdzie zdobył 5 goli i zaliczył 2 asysty w 6 meczach, zapewniając wysoką wydajność, ale zwłaszcza poza murawą. Przybył z reputacją wrażliwego i wielkodusznego chłopaka, ale któremu trudno skupić się jedynie na piłce. El Shaarawy uciszył plotki i uprzedzenia: odwiedza restauracje w okolicy i niedaleko Trigorii, często chodzi do centrum, ma niewielu zaufanych przyjaciół, brata Manuela, który pomaga mu codziennie i agenta Pastorello. Mieszka dwa kroki od Florenziego, którego znał już z reprezentacji narodowej i który jest jego kolegą w pokoju na wyjazdach: są mocno związani, ale napastnik utrzymuje też dobre relacje z Nainggolanem.

Kwestia fryzury? Wydaje się, że prezydent Pallotta woli włosy Radji od Stephana, dzieci z kolei są podzielone: wystarczy przelecieć się po *Twitterze*, aby zobaczyć jak fryzura Włocha zdobywa coraz wyższe pozycje. W Mediolanie Stephan miał zaufanego fryzjera, w Rzymie wybrał, przynajmniej na razie, jednego w Ostii, blisko morza, które tak bardzo kocha i gdzie często można się z nim spotkać, gdzie wielu go naśladuje. Wystarczy pomyśleć, że w ostatnich dniach salon fryzjerski Morlupo reklamuje na portalach społecznościowych fryzurę "ala El Shaarawy", dla każdego, kto chce czerpać z niego inspirację.

Z drugiej strony chłopak podoba się kibicom, jeszcze bardziej kibickom, choć nie ma jeszcze rzymskiej wersji mediolańskiego fanklubu, złożonego z trzydziestu młodych ludzi, którzy jeżdżą za nim wszędzie. On jest zawsze dostępny, jest jednym z tych, którzy zatrzymują się często na rozmowy z dziennikarzami, jego koszulka jest najlepiej sprzedawana po Tottiego, nie ma problemów z darowaniem jej kibicom, gdyż często zostawiają go w spokoju, aby cieszył się swoją pasją: bilardem. Tak (i kto wie czy pokona tutaj Tottiego, tak jak ograł w Mediolanie Montolivo), ale zwłaszcza oglądaniem. Stephan relaksuje się oglądając mecze przy zielonym stole i biada tym, którzy przerwaliby to w decydujących momentach. W przeciwnym razie, zniknąłby na chwilę uśmiech, który nie opuszcza jego twarzy gdy jest w Trigorii. Z każdym razem gdy opuszcza centrum sportowe, aby wrócić do domu, zatrzymuje się przy każdym kibicu, który na niego czeka. Gdy kilka tygodni temu jedna

dziewczyna rozplakała się, gdyż nie udało zdobyć jej z nim selfie, zobaczył to w lusterku i cofnął się. *"To rzecz tutaj niespotykana"*, skomentowała jedna z obecnych na *Facebooku*, będąc zaskoczonym zachowaniem byłego milanisty. Nie tylko ona, gdyż wielu oczekiwało zepsutego chłopaka, a zamiast tego spotkało młodzieńca świadomego swoich błędów z przeszłości i zdeterminowanego, aby ich nie powtórzyć. Kierunek, na tą chwilę, jest słuszny.

Autor: abruzzo